

Przeżyłabym twoje życie
znacznie lepiej niż ty

GDYBYM MIAŁA TWOJĄ TWARZ

FRANCES CHA



FRANCES CHA

GDYBYM
MIAŁA
TWOJĄ
TWARZ

PRZEŁOŻYŁA
Urszula Gardner



TYTUŁ ORYGINAŁU:

If I Had Your Face

Redaktorki prowadzące: Ewelina Kapelewska, Ewa Pustelnik

Wydawczyni: Agata Garbowska

Redakcja: Adrian Kyć / Rytm pisania

Korekta: Bożena Sęk

Konsultacja merytoryczna: Anna Diniejko-Wąs

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © metamorworks / Shutterstock.com

DTP: MELES-DESIGN

Copyright © 2020 by Corycian Content

Copyright © 2021 for the Polish edition by Mova an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Urszula Gardner, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2021

ISBN 978-83-66890-79-4



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/wydawnictwo.mova



www.wydawnictwokobiectwo.pl

Wydawnictwo Kobiectwo

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiectwo.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiectwo.pl

*Dla Mamy,
która nauczyla mnie,
jak pozostać wierną marzeniom*

A R A

Sujin za wszelką cenę chce zostać dziewczyną z salonu. Zaprosiła do nas Gyuri, która mieszka po sąsiedzku. Siedzimy teraz we trzy na podłodze naszego mieszkanka i wyglądamy przez okno na upstrzoną barami ulicę. Kręcą się po niej pijani mężczyźni, wyraźnie szukając miejsca, gdzie by tu jeszcze wstąpić na drinka. Jest późno; sączymy *soju* z plastikowych kubeczków.

Gyuri pracuje w Ajaksie, najdroższym salonie w Nonhyeon. Mężczyźni przyprowadzają tam swoich klientów, aby rozmawiać z nimi o interesach w długich ciemnych pokojach wyposażonych w marmurowe stoły. Gdy Sujin powiedziała mi, ile ci mężczyźni płacą za noc, aby dziewczyny takie jak Gyuri siedziały z nimi i dolewały im alkoholu, długo nie mogłam uwierzyć.

Zanim poznałam Gyuri, nigdy nawet nie słyszałam o salonach, ale teraz, kiedy już wiem, czego szukać, widzę je na każdej ulicy. Z zewnątrz są prawie niezauważalne. Mało mówiące szyldy wiszą nad ciemnymi klatkami schodowymi, które prowadzą do podziemnego świata, gdzie mężczyźni zachowują się jak ociekający bogactwem królowie.

Sujin pragnie być tego częścią – dla pieniędzy. Teraz jednak pyta Gyuri, gdzie zrobiła sobie oczy.

– Ja swoje zrobiłam w Cheongju – oznajmia Sujin ze smutkiem w głosie. – To był błąd. Znaczy... spójrz tylko na mnie.

Otwiera oczy superszeroko. Ma rację, fałda jej prawej powieki została podszyta odrobinę za wysoko, przez co ona sama wygląda jak skośnooka chytruska. Na nieszczęście, nawet pominiawszy niesymetryczne powieki, twarz Sujin jest nazbyt kanciasta, aby ją uznać za ładną wedle koreańskiej miary. Do tego jeszcze ta wystająca zuchwa...

Z kolei Gyuri to jedna z tych elektryzujących piękności. Szwy podtrzymujące jej powieki są delikatne, nadają oczom naturalny kształt. Nos ma lekko zadarty, kości policzkowe wyprofilowane, całą szczękę równiutką, wymodelowaną w literę V. Otoczone kreską tatuażu oczy zdobią długie pierzaste sztuczne rzęsy, a cera jest codziennie poddawana fototerapii, dzięki czemu sprawia wrażenie powleczonej mglistą bielą odtłuszczonego mleka. Wcześniej Gyuri zachwalała zalety maseczki z liści lotosu i suplementy z ceramidami na zarysowujące się zmarszczki szyi. Jedynym niezmiennym jej elementem są o dziwo włosy, które spływają po plecach niczym czarna rzeka.

– Głupia ja. Powinna być zaczekać, aż dorosnę. – Rzucawszy jeszcze jedno zazdrosne spojrzenie na idealne fałdy Gyuri, Sujin wdycha i przygląda się ponownie swoim oczom w ręcznym lusterku. – A tak straciłam tylko niepotrzebnie pieniądze.

Mieszkam wspólnie z Sujin od trzech lat. Razem chodziłyśmy do gimnazjum i szkoły średniej w Cheongju. Była to zawodówka, która zabrała tylko dwa lata, ale Sujin nie ukończyła nawet jej. Zawsze ciągnęło ją do Seulu, byle dalej od sierocińca, w którym się wychowała; po pierwszym roku w stolicy postanowiła zrobić kurs fryzjerski, ale okazało się, że nie ma ręki do nożyczek i nie stać jej na niszczenie kolejnych peruk. Odpadła więc, dopiero po tym jednak, jak zaoferowała mi swoje miejsce.

Obecnie jestem pełnoprawną stylistką fryzur, a Sujin kilka razy w tygodniu punktualnie o dziesiątej rano przychodzi do mojego zakładu, abym umyła i wysuszyła jej włosy, zanim się uda do studia paznokci, gdzie pracuje. Parę tygodni temu przyprowadziła mi nową klientkę, którą okazała się Gyuri. To duża rzecz dla pomniejszego zakładu fryzjerskiego upolować dziewczynę z salonu, ponieważ każda się czesze i maluje co dzień od nowa i jest z tego dużo pieniędzy.

Jedyne, co mnie w Gyuri denerwuje, to to, że czasami zbyt podnosi głos, kiedy do mnie mówi, choć Sujin jej powiedziała, że słuch mam dobry. Często też słyszę, jak w zakładzie poszeptuje za moimi plecami o mojej „chorobie”.

Ale chyba nie ma nic złego na myśli.

Sujin bez przerwy narzeka na swoje powieki. Jest z nich niezadowolona, odkąd ją znam – przed korekcją i po niej. Lekarzem, który przeprowadził zabieg, był mąż jednej z naszych nauczycielek, właściciel niewielkiej kliniki chirurgii plastycznej w Cheongju. Połowa szkoły poprawiła sobie wtedy oczy, a to dlatego, że nasza nauczycielka zaoferowała nam pięćdziesięcioprocentową zniżkę. Drugiej połowy, w tym mnie, nie było stać nawet na to.

– Jak to dobrze, że nie muszę niczego sobie poprawiać – stwierdza Gyuri. – Szpital, z którego korzystam, jest najlepszy. Działa najdłużej w Pasie Piękności w Apgujeong, a do jego stałych klientek należą piosenkarki i aktorki, takie jak Yun Minji.

– Yun Minji! Uwielbiam ją! Jest taka ładna. I supermiła z niej osoba przy okazji. – Sujin wpatruje się w Gyuri jak urzeczona.

– No – rzuca Gyuri z wyrazem przelotnej złości na twarzy. – Jest w porządku. Miała chyba robiony zwykły zabieg

laserowy z powodu tych wszystkich piegów, które ją obsypały w trakcie kręcenia nowego serialu. Tęgo, który dzieje się na wsi, na świeżym powietrzu.

– O tak, uwielbiamy ten serial! – Sujin mnie szturcha. – Zwłaszcza Ara. Ma obsesję na punkcie tego chłopaka z boysbandu Crown. No tego najmłodszego. Musiałabyś ją widzieć, jak snuje się zadumana po każdym odcinku.

Udaję, że chcę ją uderzyć, ale tylko kręcę głową.

– Taein? Też mi się podoba! – Gyuri znowu mówi głośno, na co Sujin reaguje zbolałym spojrzeniem, zanim przeniesie wzrok na mnie. – Jego menadżer przychodzi czasem do Ajaksa z innymi mężczyznami, którzy noszą najbardziej obcisłe garnitury, jakie w życiu widziałam. To pewnie potencjalni inwestorzy, bo ten menadżer wiecznie się chwali ogromną popularnością Taeina w Chinach.

– Nie mogę! Następnym razem przyślij nam esemesa. Ara rzuci wszystko i pobiegnie prosto do Ajaksa. – Sujin pokazuje wszystkie zęby w uśmiechu.

Marszczę czoło i wyciągam swój notes i długopis, które wolę od klawiatury telefonu. Zapisywanie słów ręcznie bardziej przypomina mówienie.

TAEIN JEST ZBYT MŁODY, ABY CHODZIĆ DO AJAKSA – piszę.

Gyuri się nachyla, aby zobaczyć, co mam do przekazania.

– Jeong Taein? Jest w naszym wieku. Ma dwadzieścia dwa lata – odpowiada.

O TO MI CHODZIŁO – piszę. Gyuri i Sujin śmieją się ze mnie obie.

Ineo gongju, mała syrenka, tak Sujin nazywa mnie zdrobniale. Tłumaczy się w ten sposób, że mała syrenka straciła głos, po czym go odzyskała i żyła długo i szczęśliwie. Nie mówię jej,

że happy end występuje tylko w animowanej amerykańskiej wersji. W baśni będącej jej pierwowzorem główna bohaterka popełnia samobójstwo.

Poznałyśmy się w pierwszej klasie gimnazjum przy wózku ze słodkimi ziemniakami. Tak właśnie nastolatkwie z Cheongju zarabiali pieniądze zimą: wystawialiśmy na rogach ulic w śniegu i piekliśmy słodkie ziemniaki nad węglem rozpalonym w cynowych baryłkach, po czym sprzedawaliśmy smakołyk za parę tysięcy wonów porcja. Oczywiście dotyczyło to tylko gorszych uczniów, tych należących do szkolnych gangów zwanych *iljin*. Kujony były zbyt zajęte przygotowywaniem się do egzaminów i zajadaniem drugiego śniadania z lunchowych pudełek, które ich matki szykowały dla nich każdego dnia. Choć ci z nas, którzy sprzedawali pieczone ziemniaki, zaliczali się do dobrych złych uczniów. Przynajmniej dawaliśmy coś ludziom w zamian za ich pieniądze. Ci naprawdę źli nastolatkwie tylko je im zabierali.

Ponieważ o co atrakcyjniejsze miejscówki na rogach ulic toczyły się zaciekle walki, na dobre wyszło mi bycie w parze z Sujin, która w razie potrzeby wykazywała się bezwzględnością.

Pierwsze, czego mnie nauczyła, to jak używać paznokci.

– Możesz nimi wykluć komuś oczy albo zrobić dziurę w szyi, jeśli chcesz. Tylko pamiętaj, muszą być odpowiedniej długości i grubości, żeby się nie złamały w krytycznym momencie. – Przyjrzała się moim i pokręciła głową. – No tak, te się nie nadają – oceniła, radząc, abym zaczęła zażywać witaminy na wzmocnienie płytki paznokcia oraz stosować specjalny pogrubiający lakier.

Było to wtedy, gdy wciąż jeszcze mówiłam, gdy przekomarzałam się z Sujin i śpiewałam, obsługując przechodniów, w wolnych chwilach wołając na cały głos:

– Słodkie ziemniaki robią dobrze na cerę! Mają zbawien-
ny wpływ na zdrowie i urodę! I są przepyszne!

Kilka razy w miesiącu składała nam wizytę Nana, starsza
od nas dziewczyna, od której „wynajmowałyśmy” nasz róg.
Pojawiała się, żeby odebrać swoją działkę. Była członkinią
znanego gangu, słynną na całą dzielnicę z tego, że zaanek-
towała ją niemal w pełni w wyniku legendarnych bójek.
W ostatniej jednak złamała sobie mały palec i oddała nam
swoją mieszcówkę na czas rekonwalescencji.

Nana – choć rozstawiała po kątach moje rówieśniczki –
lubiła mnie, ponieważ jako jedyna w swoim gangu nie mia-
łam chłopaka.

– Wiesz, co w życiu ważne – powtarzała mi. – I masz taki
niewinny wygląd, super.

Odpowiadałam grzecznie „dziękuję” i kłaniałam się jej
głęboko, po czym ona wysyłała mnie po papierosy. Sklepi-
karz na rogu nie chciał ich Nanie sprzedawać, ponieważ nie
podołała mu się jej twarz.

Chyba wiem, dlaczego Sujin ma taką obsesję na punkcie swo-
jego wyglądu. Dorastała w Ośrodku Loring, który wszyscy
w Cheongju uważali za coś w rodzaju cyrku. W budynku
mieścił się nie tylko sierociniec, ale też ośrodek dla niepeł-
nosprawnych fizycznie i umysłowo. Sujin powiedziała mi, że
jej rodzice zmarli, gdy była niemowlęciem, ale ostatnio do
mnie dotarło, że musiała ją porzucić dziewczyna młodsza od
nas. Być może nawet dziewczyna z salonu.

Mówiłam Sujin, że lubię ją odwiedzać, ponieważ u niej
przynajmniej nikt nas nie pilnował. Mogłyśmy tam wypić
wszystkie przeterminowane napoje przekazane przez sklep
spożywczy i zaparkować nasz wózek ze słodkimi ziemniakami
bez wywoływania pytań. W głębi ducha jednak obawiałam

się czasem widoku upośledzonych, którzy snuli się po terenie ośrodka, podczas gdy ich opiekunowie zwracali się do nich śpiewnymi głosami.

– Przykro mi to mówić, ale Taein też przeszedł poważny zabieg tam gdzie ja. Wiem to od kierownika kliniki. – Gyuri popatruje na mnie z ukosa, a gdy spoglądam jej w oczy, wzrusza ramionami. – W końcu mają tam najlepszych chirurgów plastycznych na świecie. Głupotą byłoby nie poprawić sobie twarzy, gdy pragnie się zostać gwiazdą. – Wstaje powoli i przeciąga się jak kot.

Patrzemy na nią i też zaczynamy ziewać, mimo że w skrytości ducha mam do niej żal o to, co powiedziała o twarzy Taeina. Naprawdę nie sędzę, aby zrobił sobie coś więcej niż licówki. Nie ma nawet podwójnych powiek.

– Czekaj, chyba nie mówisz o Cinderella Clinic? – Oczy Sujin zwężają się w szparki. Gdy Gyuri potwierdza, Sujin wykrzykuje: – Słyszałam, że wszyscy tamtejsi lekarze ukończyli z wyróżnieniem Uniwersytet Seulski!

– Tak, mają tam ścianę ze zdjęciami lekarzy i w życiorysie każdego figuruje Uniwersytet Seulski. W czasopismach nazywają tę uczelnię fabryką piękności.

– A ordynator? Zdaje się, że jest naprawdę sławny. Nazywa się doktor Shin czy jakoś tak...

– Doktor Shim Hyuksang – poprawia ją Gyuri. – Na wizytę u niego czeka się miesiącami. Ten człowiek potrafi przewidzieć, co będzie modne i jak kobiety będą chciały wyglądać, zanim ktokolwiek inny to zauważy. To bardzo ważne, wiecie.

– Tak, właśnie o niego mi chodziło! Czytałam o nim na stronie BeautyHacker. W zeszłym tygodniu był na jego temat cały artykuł.

– To uroczy mężczyzna. I szalenie uzdolniony oczywiście. – Gyuri wskazuje swoją twarz i puszcza oko. Chwieje się przy tym lekko na nogach, przyglądam się jej więc uważniej i widzę, że jest kompletnie pijana.

– Naprawdę do niego chodzisz? – Sujin wychyla się bardziej do przodu. Już wiem, do czego to zmierza.

– Tak. Dostałam się do niego dzięki jednej z moich przyjaciółek. Nie musiałam nawet płacić mu ekstra jak wszyscy. Tamta dziewczyna zrobiła sobie linię włosów i tydki.

– Jak cudownie! – podnieca się Sujin. – Mogłabyś mnie do niego umówić? Naprawdę muszę sobie poprawić linię brody, a w tym artykule pisali, że właśnie od tego jest specjalistą.

Tylko ja wiem, że od tygodni się zastanawiała, jak poprosić o to Gyuri – w gruncie rzeczy chyba od momentu, gdy się poznały. W każdym razie zdążyłam się nasłuchać, że Gyuri ma najśliczniejszą linię brody, jaką Sujin widziała.

Teraz ta pierwsza przygląda się tej drugiej przez długą chwilę, aż milczenie przeciąga się niezręcznie. Gyuri prosi o więcej *soju*. Dolewam jej do kubka i dodaję nieco zimnego słodkiego biojogurtu. Gyuri wykrzywia twarz w grymasie, że rozcieńczam jej alkohol.

– Słuchaj, nie twierdzę, że żałuję zabiegu żuchwy. Od tamtej operacji zaczęło się moje nowe życie. Nie będę zatem twierdzić, że twoje życie nie zmieni się nic a nic. Przeciwnie, zmieni się w nim bardzo dużo. Mimo to nie powiem, abym polecała zabieg. Zresztą doktor Shim ma pełne ręce roboty, a ta klinika jest bardzo droga. Naprawdę bardzo droga, nawet gdy nie musisz płacić ekstra. I przyjmują wyłącznie gotówkę. Zapewniają, że karty też, ale oferują tak wielkie zniżki za płatność gotówką, że po prostu nie ma mowy, byś chciała płacić kartą. Koszt operacji jest niewyobrażalny, chyba że jesteś aktorką i masz kontrakt z dużą wytwórnią filmową, wtedy doktor Shim może cię nawet sponsorować. – Gyuri

pochłania *soju* jednym haustem i zmiata pierzastymi rżęsami. – W przeciwnym razie musisz się zapożyczyć, co oznacza, że będziesz spłacać dług do końca życia.

– Traktuję to jak największą inwestycję w życiu. Poza tym mam już uzbierane trochę pieniędzy. – Sujin potrząsa głową i rzuca mi szybkie spojrzenie. Robię jej fryzury za darmo, żeby oszczędzała na tę swoją operację. Tyle przynajmniej mogą dla niej zrobić.

– Nie wiem, ile uzbierałaś, ale końcowy rachunek cię zaskoczy. Nigdy nie kończy się na tym jednym zabiegu, który miałaś na myśli, zgłaszając się do kliniki – oznajmia Gyuri.

Później razem z Sujin będziemy się zastanawiać, dlaczego Gyuri nie chce, aby moja współlokatorka poddała się operacji plastycznej. Czyżby niezręcznie jej było prosić doktora Shima o przysługę? A może się obawia, że Sujin zbyt upodobni się do niej samej? Z jakiego powodu odmawia Sujin upragnionej zmiany w życiu?

Gyuri wzdycha i dodaje, że sama chciałaby mieć więcej oszczędności. Od Sujin wiem, że dziewczyny z salonu mają z tym kłopot, ponieważ nieustannie się zadłużają i upuszczają pary po pracy w host barach, gdzie wydają pieniądze na chłopców. „Mogłabym opłacić dwie operacje plastyczne za to, co większość dziewczyn przepija tam w jeden wieczór – powiedziała mi raz Sujin. – Nie masz pojęcia, jaką fortunę one zarabiają i tracą każdego tygodnia. Muszę stać się jedną z nich. Po prostu muszę”.

Powtarza, że będzie oszczędzać, dopóki nie przestanie się martwić, jak przetrwa kolejny dzień, kolejny miesiąc.

Ilekróć to robi, kiwam głową i uśmiecham się do niej, jakbym wierzyła w to, co mówi.

* * *

Czasem, gdy ludzie pytają, jak do tego doszło, odpowiadam, że wszystko przez chłopca. Złamał mi serce, a ja straciłam głos. Romantyczne, prawda?

Rozważałam, czyby nie wystukać tego na komputerze i nie wydrukować na karteluszkach, zamiast każdorazowo coś tam skrobać ręcznie. Uświadomiłam sobie jednak, że to uczyniłoby mnie nazbyt podobną żebrakom z metra.

Zdarza się, że kłamię i odpowiadam, iż taka się urodziłam. Ale jeśli pojawi się nowa klientka, która budzi moją sympatię, mówię jej prawdę.

TO CENA ZA PRZEŻYCIE – piszę. – POZA SEULEM WSZYSTKO WYGLĄDA NIECO INACZEJ.

Właściwie miałyby więcej sensu, gdybym ogłuchła. Większość ciosów wylądowała na moich uszach. Mimo że bębenki mi od tego popękały, od tamtej pory się zaleczyły i słuch mam jak należy. Bywa, że się zastanawiam, czy przypadkiem nie słyszę lepiej niż przedtem. Weźmy taki wiatr. Nie pamiętam, aby miał aż tyle odcieni dźwięku.

W poniedziałek Gyuri przychodzi do zakładu trochę później niż zwykle. Sprawia wrażenie zmęczonej, ale macha do mnie z fotela do makijażu, kiedy przygotowuję swoje stanowisko na jej przyjęcie. Koleżanka, która pracuje na stanowisku obok, używa zdecydowanie za dużo lakieru do włosów; pisałam jej wiele razy z prośbą, aby ograniczyła stosowanie różnych produktów, ponieważ od zatykającego dech w piersi zapachu i mgiełki z atomizera boli mnie głowa, ale ona mru-ga tylko do mnie łagodnie i ani na jotę nie zmienia swoich przyzwyczajień.

Po tym, jak już umyłam Gyuri włosy, przynoszę jej mrożoną herbatę *yuja* i stawiam na szafce przed lustrem. Gyuri opada ciężko na krzesło.

– Fryzura taka jak zwykle, Ara. – Upijając łyk, popatruje na siebie w lustrze. – Spójrz tylko na te cienie pod oczami. Wyglądam potwornie. Za dużo wypięłam wczoraj wieczorem.

Sięgam po prostownicę i pokazując ją, unoszę pytająco brwi.

– Fale poproszę. – Nieobecny ruchem przeczesuje włosy palcami. – Chyba ci nie mówiłam, ale w Ajaksie obowiązuje pewna reguła. Musimy mieć różne fryzury, dlatego są nam przypisywane na cały sezon. Ja mam szczęście z tymi falami, bo mężczyznom bardzo się podobają, wiesz.

Uśmiechając się i kiwając głową, odkładam prostownicę i wyciągam lokówkę.

– Specjalnie pytam o to każdego. Bo chcę mieć pewność. I wszyscy odpowiadają, że lubią długie pofalowane włosy. Moim zdaniem przez Jo Sehui z filmu *Moja gołębicą*. Jest taka śliczna. I ma swoje włosy, wiesz? Od dziesięciu lat, odkąd podpisała kontrakt z wytwórnią Shampureen, nie farbowała się ani nie robiła sobie trwałej.

Gyuri papple dalej z przymkniętymi oczami, podczas gdy ja rozdzielam jej włosy na cienkie pasemka i mocuję każde spinką. Liki zaczynam kręcić od lewej strony, od środka głowy na zewnątrz.

– Starsze dziewczyny bardzo się męczą z fryzurami. To wielka tragedia się zestarzeć. Nasza Madame na przykład. Nigdy nie widziałam brzydszej osoby. Gdybym się taka stała, tobym się chyba zabiła... Właśnie przyszło mi do głowy, że jesteśmy pewnie jedynym salonem z brzydką Madame. To czyni Ajax wyjątkowym. A nas piękniejszymi przez to, że jest taka przerażająca. – Wzdryga się. – Często prześladuje mnie myśl o jej brzydocie. Znaczący dlaczego nie zrobi sobie operacji? No czemu? Naprawdę nie rozumiem brzydkich ludzi. Szczególnie tych bogatych. Czyżby byli tacy głupi? –

Przegląda się w lustrze, przechylając głowę, dopóki jej znów nie wyprostuję. – A może są zboczeni?

W domu przebywam z Sujin wyłącznie w niedziele, kiedy mam wolne w pracy. W dni powszednie, z sobotami włącznie, zaczynam o wpół do jedenastej rano i kończę o jedenastej wieczorem, lecąc z nóg. Dlatego niedziele obie spędzamy w mieszkaniu, snując się, pojadając chipsy bananowe i zupę ramen, oglądając telewizję w komputerze. Ulubionym programem Sujin jest *Ze skrajności w skrajność*, gdzie co tydzień występują inne osoby z poważnymi deformacjami (a czasami po prostu bardzo brzydkie) i gdzie widzowie głosują telefonicznie na tego, kto w ramach nagrody zostanie poddany darmowej operacji plastycznej przez czołowych koreańskich lekarzy. Sujin uwielbia zwłaszcza finał, kiedy zwycięzca występuje zza zasłony, a jego krewni – którzy nie widzieli go przez całą wielomiesięczną rekonwalescencję – piszczą i krzyczą na widok odmienionego członka rodziny. Wszystko jest pełne dramatyzmu. Prowadzący często otwarcie płacze.

Sujin zazwyczaj, ledwie skończy oglądać program, włącza go od nowa, dziś jednak jest zbyt podekscytowana, aby usiedzieć na miejscu.

– Gyuri była taka miła, gdy wreszcie do nas przyszła. Powiedziała, że porozmawia z kimś, kto kupuje od niej torebki, i załatwi mi pożyczkę na operację. Mówi, że na tym polega główna działalność tej osoby: na pożyczaniu pieniędzy dziewczynom z salonu! A potem, kiedy już będę ładniejsza i miała wszystko poprawione, znajdę dzięki niej pracę. – Drży z emocji, gdy klepię ją po ramieniu. – Nie mogę się doczekać – dodaje. – Będę jadła samą zupę, dopóki nie spłacę wszystkiego, w ten sposób odsetki się nie nagromadzą. – Wydaje się oszołomiona. – Czy to nie wspaniałe iść spać wieczorem

i rano budzić się jako osoba bogata? Tylko że ja nie będę wydawała pieniędzy. O nie. W głębi ducha wciąż będę uboga. I dzięki temu zachowam bogactwo.

CO MI KUPISZ? – piszę.

Sujin wybucha śmiechem i klepie mnie po głowie.

– Małej syrence? Cokolwiek sobie zażyczy. – Podchodzi do lustra i wpatrując się w swoje odbicie, muska palcami brodę. – Namysł się dobrze, abys wiedziała, czego najbardziej pragniesz.

W dniu, w którym Sujin ma zostać poddana operacji plastycznej, Gyuri przychodzi do zakładu wcześniej, aby zdążyć odprowadzić moją współlokatorkę do szpitala i porozmawiać z doktorem Shimem, zanim zacznie operować. Ja wyjątkowo skończę dzisiaj pracę o piątej po południu, żeby być na miejscu, gdy Sujin wybudzi się z narkozy.

DZIĘKUJĘ, ŻE PRZEDSTAWIŁAŚ JĄ TAKIEMU CUDOTWÓRCY – piszę. – SUJIN STANIE SIĘ PIĘKNA.

Gyuri robi pustą minę, ale zaraz się uśmiecha i mówi, iż cieszy ją to, że mogła przydać światu urody.

– Czy to nie wspaniałe, że zdołał ją przyjąć poza kolejnością, i to za tylko małą dopłatą? Na ogół jest tak zajęty, że na operację trzeba czekać miesiącami.

Kiwam głową. Podczas konsultacji doktor Shim powiedział Sujin, że ponowne podszycie jej powiek nie będzie problemem oraz że rozpaczliwie potrzebuje poprawienia sobie szczęki i zuchwy. Dokona więc u niej nacięć w jednej i drugiej, przemieści je, po czym zetnie po obu stronach, aby uczynić linię jej brody łagodniejszą, nie tak męską jak dotychczas. Doradził także redukcję kości policzkowych i lekką liposukcję brody. Wszystkie zabiegi potrwać od pięciu do sześciu godzin, po czym Sujin spędzi w szpitalu cztery dni.

Doktor Shim nie był już taki konkretny, gdy szło o czas potrzebny na odzyskanie w pełni naturalnego wyglądu.

– Zapewne ponad pół roku. – Tyle od niego usłyszałyśmy.

Mówi się, że okres rekonwalescencji znacznie się różni w zależności od osoby, ale dziewczyna z salonu, której kuzynka przeszła podobną procedurę, twierdziła, że powrót do normalności zajął jej ponad rok. W dodatku ta kuzynka nadal nie czuje brody i ma trudności z zuciem, ale dostała pracę w dziale sprzedaży konglomeratu z czołówek rankingów.

Skończywszy kręcić loki na głowie Gyuri, spulchniam je rękoma dla dodania im objętości, po czym zwilżam wewnętrzne dłoni najdroższym serum nabłyszczającym, jakim dysponuje zakład. Następnie pocieram obie dłonie o siebie i delikatnie wsmarowuję preparat we włosy Gyuri. Roztacza się cudny zapach, miętowo-różany.

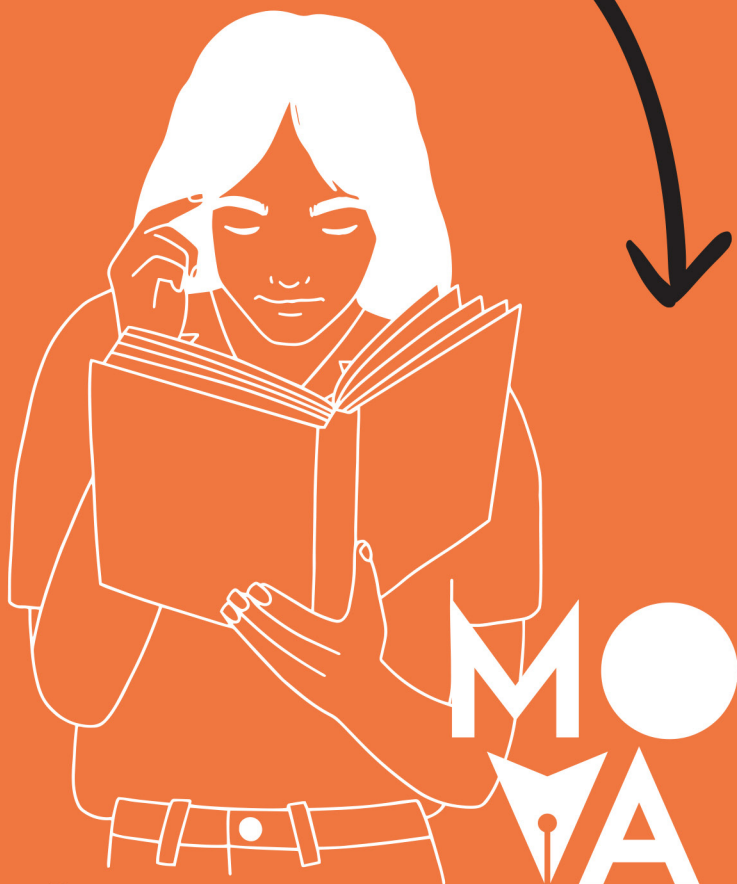
Dotykam ramienia Gyuri, aby dać jej znać, że fryzura gotowa, a ona wtedy prostuje się na krześle. Trzepocze rzęsami i spogląda w lustro z miną specjalnie zarezerwowaną na ten moment, wciągając policzki. Prezentuje się oszalałająco z kaskadą loków i starannym makijażem. Przy niej wyglądam jeszcze bardziej nijako ze swoją zwyczajną buzią i zwyczajnymi włosami, które pan Gwon bezskutecznie każe mi uczesać w jakąś oryginalną fryzurę.

– Dziękuję, Aro – mówi Gyuri, rozciągając usta w uśmiechu wdzięczności. Przechwytuje moje spojrzenie w lustrze. – Wyglądam zachwycająco. Jak bogini.

Śmiejemy się razem, tyle że ja bezgłośnie.

W klinice mogę co najwyżej trzymać Sujin za rękę, podczas gdy szlocha w milczeniu, a spod bandaży wyzierają tylko jej rzęsy, czubek nosa i usta.

Sięgnij po więcej!



www.mova.com.pl



facebook.com/wydawnictwo.mova



instagram.com/wydawnictwomova